



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 3 (2007)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Odwrócenie historycznej prawdy o Jedwabnem

Perversion of Historical Truth about Jedwabne

Joanna Michlic

University College London

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.264>

Strony/Pages: 493-504



Odwrócenie historycznej prawdy o Jedwabnem

Marek Jan Chodakiewicz, *Massacre in Jedwabne, July 10, 1941: Before, During, and After* [Mord w Jedwabnem 10 lipca 1941: przed, w czasie i po], East European Monographs, Boulder, CO, 2005. Distributed by Columbia University Press, New York 2005, 277 stron

Uwagi wstępne o przedmiocie recenzji

O książkach słabych merytorycznie i przedstawiających interpretacje, które zarówno intelektualnie, jak i moralnie są nie do zaakceptowania, z reguły nie pisze się recenzji, tylko po prostu pozwala im się odejść w zapomnienie. *Massacre in Jedwabne, July 10, 1941: Before, During, and After* zalicza się do takich właśnie książek. Dlaczego w takiej sytuacji stała się ona przedmiotem mojej poniższej recenzji? Najważniejszym powodem jest ten, że monografia Chodakiewicza jest symptomem ukazującym pewien kierunek w dyskursie historycznym o zbrodni w Jedwabnem. Mam na myśli tutaj kierunek w pokomunistycznej, etnonacjonalistycznej historiografii polskiej. Ona to nie akceptuje skomplikowanych dziejów Polski i złożonego (tak jak w przypadku innych narodów) wizerunku (etnicznych) Polaków, który przedstawia ich nie tylko jako bohaterów i ofiary, ale także jako złoczyńców dopuszczających się różnego rodzaju przestępstw popełnianych na polskich Żydach i reprezentantach innych mniejszości etnicznych i kulturowych, zamieszkałych w przeszłości w Polsce. W lansowaniu modelu Polski jedynie bohaterskiej, cierpiącej, szlachetnej i niewinnej, historiografia ta często korzysta z zastanego wachlarza antysemitycznych stereotypów i uprzedzeń. Co więcej, chociaż definiuje się jako silnie antykomunistyczna, jednakże w opisie stosunków polsko-żydowskich nierzadko bazuje na wielu koncepcjach i interpretacjach dotyczących Żydów zapożyczonych z historiografii komunistycznej. Przeglądając publikacje nie tylko wydawane przez prawicowe nacjonalistyczne wydawnictwa, takie jak *Frona*, ale także niektóre pozycje publikowane w ostatnim czasie przez Instytut Pamięi Narodowej (IPN), nietrudno dojść do wniosku, że historiografia ta nie jest marginalna i bez wpływu na kształtowanie się świadomości historycznej i opinii publicznej, i że to Chodakiewicz jest jednym z jej naczelných autorów.

Praca Chodakiewicza o Jedwabnem była już reklamowana jako najcenniejsza w debacie o masakrze żydowskiej społeczności 10 lipca 1941 w Jedwabnem przez dziennikarkę Agatę Kłopotowską w artykule *Zbrodnia wyreżyserowana*, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej” 10 lipca 2002 roku, czyli trzy lata przed ukazaniem się *Massacre*

in Jedwabne na amerykańskim rynku wydawniczym. We wstępie do *Massacre in Jedwabne* sam Chodakiewicz podkreśla ważność i unikalny charakter swojej pracy. Autor zapowiada, że jego książka, w przeciwieństwie do monografii Jana Tomasa Grossa *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (Sejny, 2000), jest rzetelną pracą naukową, pisaną według ścisłych reguł obowiązujących w naukach historycznych (s. 3-4). Według autora, jego monografia jest wolna od jakichkolwiek błędów rzeczowych, moralizatorskiego tonu i ideologicznego podejścia. Chodakiewicz także podkreśla, że to właśnie jego książka nie tylko prostuje i wyjaśnia wszelkie błędy faktograficzne i błędne interpretacje podawane dotychczas w literaturze przedmiotu, ale jest także syntezą wiedzy o mordzie w Jedwabnem i wyjaśnia go w szerszym kontekście historycznym. Autor odślania przed czytelnikami, że inspiracją dla powstania *Massacre in Jedwabne* były rozmowy z jego amerykańskim profesorem Istvanem Deákiem, znawcą współczesnej historii Węgier, i że w jej pisaniu przyświecały mu trzy najważniejsze cele. Pierwsze dwa to rekonstrukcja całej prawdy o wydarzeniach w Jedwabnem 10 lipca 1941 roku i przedstawienie tejże prawdy amerykańskiemu czytelnikowi, którego wiedza o Jedwabnem, a także o polsko-żydowskich stosunkach w ogóle jest, według niego, zbudowana głównie na antypolskich uprzedzeniach i stereotypach upowszechnianych przez amerykańskich intelektualistów. Jego trzecim celem jest odnowienie polsko-żydowskiego pojednania, które według Chodakiewicza znalazło się w impasie od czasu debaty nad książką Grossa *Sąsiedzi*.

Dla czytelnika niezorientowanego w badaniach naukowych nad Jedwabnem i literaturze tego przedmiotu z ostatnich kilku lat cele te na pierwszy rzut oka mogą wydawać się godne uwagi. Dla czytelnika znającego te badania i tę literaturę wstępny opis celów *Massacre in Jedwabne* uderza dydaktycznym tonem, fałszywym zarysowaniem tematu i zbytnią pewnością siebie autora – Chodakiewicz chce przekonać czytelnika, że w porównaniu z tymi, którzy już pisali o Jedwabnem, on wie najwięcej i to jego praca jest najbardziej wartościowa. Żeby osiągnąć swój cel, autor zniekształca obraz reakcji amerykańskich organizacji żydowskich i amerykańskich naukowców na „wydobycie spod powierzchni” historycznej prawdy o Jedwabnem przez Grossa. Wbrew temu, co głosi Chodakiewicz, reakcje te były w większości pozytywne i doprowadziły i nadal prowadzą do wielu inicjatyw edukacyjnych, głębszego zainteresowania historią Polski i dalszych dyskusji o bolesnej, niełatwej historii polsko-żydowskich relacji w ostatnich dwustu latach.

Massacre in Jedwabne jest pozycją kuriozalną ze względu na nieudolność warsztatową, całkowite zideologizowanie przedmiotu analizy i uderzający brak dystansu autora do swego ideologicznego punktu widzenia czy też niedostatecznej świadomości tego braku. Podobnie jak we wcześniejszych książkach, w *Massacre in Jedwabne* Chodakiewicz zapomina o pryncypialnej zasadzie badań historycznych, która głosi, że zadaniem historyka jest redukcja fałszywych opisów przeszłości i skrzywionych i zakłamanych interpretacji, a nie głoszenie pewnych „absolutnych” prawd o przeszłości. Co więcej, fałszywa interpretacja książki Grossa *Sąsiedzi*, jako pracy lansującej tezę o polskiej odpowiedzialności za Szoa (s. 158), świadczy o tym, że jej autor nie jest w stanie czytać tekstów bez przypisywania im tez i interpretacji, których w nich nie ma. Świadczyć to także może o tym, że autor nie posiadał tak ważnej i podstawowej

umiejętności, jaką jest profesjonalne czytanie tekstów – jedna z najważniejszych zasad obowiązujących w badaniach historycznych, których student historii uczy się na pierwszych jej lekcjach.

Massacre in Jedwabne składa się z dwóch czterorozdziałowych części – „Kontekst” i „Mord” – i z wniosków. Książka uderza niespójnością argumentacji, prezentacją przeciwstawnych tez i, co wynika z tego, brakiem logicznego ciągu wywodu. Sama konstrukcja książki jest też odzwierciedleniem tejże niespójności. Chociaż autor podkreśla naukowy charakter i oryginalność własnych argumentów, refleksji i wniosków, *Massacre in Jedwabne* przypomina nieustannie dziennikarskie opinie i dywagacje z „Naszego Dziennika” czy z „Życia”, które były rozpowszechniane w czasie trwającej prawie dwa lata debaty o Jedwabnem. Rażą one dydaktycznym tonem, fałszywymi wywodami i nieposkromionym emocjonalnym stosunkiem autora do wielu bohaterów swojego tekstu. Tak jak w tejże prasie, Chodakiewicz wprowadza jako punkt wyjścia do rozważań nad zbrodnią w Jedwabnem ideologiczny, iście manichejski, a nie naukowy, podział na „dobrych”, czyli konserwatywnych, chrześcijańskich i nacjonalistycznych aktorów broniących Polski i jej honoru, i na „złych”, czyli liberalnych i komunistycznych aktorów, działających na szkodę kraju. Tych ostatnich wrzuca czasami do jednego worka. Oto na przykład we wstępie autor głosi, że liberalna inteligencja polska zaakceptowała wersję zbrodni w Jedwabnem, przedstawioną przez Grossa, ze względu na jego dysydencką przeszłość i jego amerykański status naukowy, a także ze względu na dominujące w tejże grupie społecznej prożydowskie nastroje, bazujące na wizerunku Polaków jako współwinnych udziału w nazistowskiej zagładzie Żydów (s. 3). Tym samym autor sugeruje, że owa liberalna inteligencja poparła polsko-żydowskie pojednanie za cenę prawdy. W rozdziale ósmym autor głosi, że współczesne akademickie środowisko w Polsce jest wciąż zdominowane przez komunistycznych „aparaczyków”, którzy po 1989 roku „przyodziali komunistyczną propagandę w liberalne szaty” i w wyniku ich poczynań Holocaust i inne tematy dotyczące antyniemieckiej i antysowieckiej działalności Narodowych Sił Zbrojnych są pomijane i zaniedbywane (s. 159). Co więcej, końcowe refleksje Chodakiewicza na temat braku wiedzy i głoszenia fałszywych tez o Polsce i o stosunkach polsko-żydowskich wśród amerykańskich naukowców są prawie dosłownie cytatem wziętym z wywiadu z Bogdanem Musiałem *Nie wolno się bać. O książce Jana Grossa i stosunkach polsko-żydowskich z Bogdanem Musiałem rozmawia Paweł Paliwoda*, opublikowanego w „Życiu” 2 lutego 2001 i wciąż dostępnego na stronie internetowej: http://www.naszawitryna.pl/jedwabne_61.html. Tak jak Musiał, Chodakiewicz, nie podając żadnych konkretnych przykładów, ocenia całe amerykańskie środowisko naukowe, specjalizujące się w badaniach nad dziejami Holocaustu w Polsce, jako intelektualnie słabe i nieposiadające żadnego poważnego dorobku naukowego. Ocena ta wydaje się co najmniej dużym uproszczeniem, niepokrywającym się z prawdą, biorąc pod uwagę, jak bardzo badania nad polsko-żydowskimi stosunkami rozwinęły się w ostatnich dwóch dekadach dzięki współpracy naukowców amerykańskich, izraelskich i polskich. Wskazywać może ona jedynie na arogancję autora, rzadko goszczącej w takiej dawce na łamach publikacji, która chce pretendować do miana naukowej, a także na jego chorobliwą tendencję dzielenia świata na wrogów i sprzymierzeńców.

Główna teza: odwrócenie prawdy historycznej

Główna teza, którą autor w pełni rozwija dopiero we wnioskach, nie jest niczym innym niż szczególnym wariantem tez głoszonych w czasie debaty o *Sąsiadach* przez jego samego, a także przez Musiała, Tomasza Strzembosza i innych historyków należących do tej samej (etno)nacjonalistycznej formacji co Chodakiewicz. Teza ta składa się z przeciwstawnych, niespójnych argumentów, ale za to ma jeden cel – wybielenie wizerunku etnicznie polskiej części mieszkańców Jedwabnego, która brała udział w zbrodni na swoich żydowskich sąsiadach 10 lipca 1941 roku. Nie można mieć wątpliwości, że stanowi ona zanegowanie wszystkich najnowszych wyników badań nad mordem w Jedwabnem. Wyniki te, mimo że przedstawiały różnorodne punkty widzenia na pewne specyficzne i szczególnie trudne do ustalenia aspekty wydarzenia, jak na przykład dokładne oszacowanie liczby ofiar i precyzyjny opis sposobu, w jaki Niemcy przyzwolili na masakrę, zgadzają się co do tego, że to miejscowi etniczni Polacy ponoszą odpowiedzialność za popełnienie masakry i że sami Niemcy nie odgrywali w wykonaniu zbrodni znaczącej roli. Wersja głoszona przez Chodakiewicza przeciwstawia się zarówno interpretacji Grossa, jak i interpretacjom zbrodni zaprezentowanym przez grupę historyków z IPN w ośmiu artykułach zamieszczonych w pierwszym tomie *Wokół Jedwabnego* pod redakcją Pawła Machcewicza i Krzysztofa Persaka (Warszawa 2002), jak i najnowszym syntetycznym badaniem Andrzeja Żbikowskiego nad sześćdziesięcioma siedmioma masakrami ludności żydowskiej w całym rejonie łomżyńskim (*U genezy Jedwabnego*, Warszawa 2006). Stanowi ona również zaprzeczenie wyników śledztwa, prowadzonego przez IPN na wniosek premiera Jerzego Buzka. Wnioski te prokurator Radosław J. Ignatiew ogłosił 9 lipca 2002 roku. Nie znajduje ona także potwierdzenia w wynikach śledztwa dziennikarskiego o pamięci o zbrodni wśród współczesnej jedwabieńskiej społeczności, pieczołowicie przeprowadzonego przez Annę Birkont (*My z Jedwabnego*, Warszawa 2004).

Chodakiewicz twierdzi, że to Niemcy są odpowiedzialni za zaplanowanie, zorganizowanie i wykonanie tej zbrodni. Jeden z głównych argumentów na poparcie tej tezy, jakiego autor używa, mówi, że polscy chuligani i półanalfabeci biorący udział w tej zbrodni nie byłoby intelektualnie w stanie przeprowadzić efektywnego oddzielenia silnych żydowskich mężczyzn od słabych żydowskich starców, dzieci i kobiet (s. 81). Co więcej, miejscowi Polacy uczestniczący w masakrze, zarówno ci, którzy wzięli w niej udział z własnej inicjatywy, jak i ci, którzy zostali zmuszeni do wzięcia w niej udziału przez Niemców, nie byli świadomi, jaki los czeka Żydów (s. 166). W ten sposób autor sugeruje, że w gruncie rzeczy ich intencją nie było zabijanie żydowskich sąsiadów. W wybieleniu wizerunku rzeczywistych morderców Chodakiewicz używa jeszcze innych nieprzekonujących argumentów. Twierdzi mianowicie, że Polacy uczestniczący w zbrodni stanowili specyficzną grupę społeczną, która nie tylko była nieliczna, ale także zmniejszała się w trakcie rozwoju wypadków (s. 167). Autor szacuje, że pięćdziesięciu Polaków uczestniczących w mordzie działało z własnej woli, ale za moment redukuje tę liczbę do dwudziestu najbardziej aktywnych i znaczących oprawców, którzy bezpośrednio pomagali Niemcom. A następnie, w tejże już zredukowanej grupie, wyróżnia zarówno volksdeutschów, jak i degeneratów – kategorie, które tak w powojennym potocznym, jak i w historycznym myśleniu, nie są zaliczane do zdrowego pnia polskiej społeczności.

Tezy Chodakiewicza co do pochodzenia etnicznego i społecznego najaktywniejszych oprawców są sprzeczne z wynikami analizy materiałów sądowych, przeprowadzonej przez Andrzeja Rzeplińskiego. Według Rzeplińskiego, dwudziestu trzech mężczyzn, którzy znaleźli się na ławie oskarżonych w 1949 roku i w 1953 roku, nie różniło się wiele od reszty chrześcijańskiej społeczności Jedwabnego. Nie zaliczali się do marginesu społecznego, byli raczej zwykłymi obywatelami, a jedenastu miało żony i dzieci. Czterech z nich należało do Stronnictwa Narodowego (*Wokół Jedwabnego*, tom 1, s. 423). W tym samym tomie *Wokół Jedwabnego* Andrzej Żbikowski dochodzi do podobnych wniosków co Rzepliński, że oprawcy nie wywodzili się z jakiejś zdemoralizowanej mniejszości, która nie miała nic wspólnego z moralnie „zdrową” większością (tom 1, s. 165). W opisie oprawców i stopnia ich zaangażowania w masakrę Żydów Chodakiewicz nie uwzględnia także analizy Dariusza Stoli, opublikowanej 1–2 czerwca 2001 w „Rzeczpospolitej” (*Pomnik ze słów*), w której autor przeprowadził podział morderców na różne kategorie: inicjatorów i organizatorów, bardziej aktywnych i mniej aktywnych uczestników mordu, wykonujących polecenia organizatorów. W przeciwieństwie do Chodakiewicza, Stola nie próbuje wybielić działań polskich oprawców, ale wyłącznie odtworzyć jak najbardziej prawdopodobny scenariusz wydarzeń z 10 lipca 1941 roku w Jedwabnem.

Tezy Chodakiewicza co do zaplanowania i zorganizowania przez Niemców masakry są także sprzeczne z wynikami badań Edmunda Dmitrowa, którego pracę autor *Massacre in Jedwabne* cytuje, ale nie wyciąga z niej żadnych wniosków. Analiza Dmitrowa, opublikowana w *Wokół Jedwabnego* (tom 1, s. 272–352) nie różni się zasadniczo od wniosków zaprezentowanych przez Grossa w *Sąsiadach*. Według Dmitrowa, oddział operacyjny Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Einsatzkommando, kierowany prawdopodobnie przez Hermanna Schapera, pojawił się w Jedwabnem około 10 lipca i miał za zadanie zainicjować akcję oczyszczania terenów z Żydów przez miejscową ludność, a nie, jak dowodzi Chodakiewicz, zaplanować i pokierować masakrą. Dmitrow szacuje, że oddział ten liczył osiem osób. Ustalenia Dmitrowa co do udziału Niemców w samej zbrodni – w podpaleniu stodoły wypełnionej żydowskimi sąsiadami – również zasadniczo różnią się od tezy Chodakiewicza, mówiącej o dwudziestu niemieckich oprawcach. Opierając się na dwóch świadectwach, które relacjonują wydarzenia rozgrywające się przed stodołą Bolesława Śleszyńskiego tuż przed jej podpaleniem, Dmitrow twierdzi, że kilku niemieckich policjantów znajdowało się w jej pobliżu. Uważa, że należeli oni do Einsatzkommando, ponieważ zgodnie z odgórnymi wytycznymi zwrócili się do polskich organizatorów masakry, aby nie mordowali Żydów posiadających kwalifikacje zawodowe. To nie był rozkaz, ale prośba, która nie została uwzględniona, ponieważ miejscowi zbrodniarze odpowiedzieli na to, że jest wśród nich wystarczająco dużo wykwalifikowanych pracowników, którzy przydadzą się Niemcom. We wnioskach Dmitrow stwierdza, że Niemcy dali przyzwolenie na masakrę, ale Polacy nie byli zmuszani do uczestniczenia w niej.

Pokrętna argumentacja o „nie-udziale” Polaków w zbrodni sięga apogeum, gdy Chodakiewicz przechodzi do charakterystyki grupy pięćdziesięciu osób, które, według niego, zostały zmuszone do wzięcia w niej udziału. Otóż ta grupa, według wersji z *Massacre in Jedwabne*, nie tylko że zmniejszyła się w trakcie zbrodni, ale część z niej

przekształciła się w pasywnych świadków, a następnie nawet w osoby ratujące ocalałych Żydów (s. 168–169). To ostatnie stwierdzenie nie różni się wiele od ustaleń ogłoszonych w epoce komunistycznej przez prokuratora Monkiewicza. Można także dopatrzeć się w nim wpływu pewnego od dawna rozpowszechnionego punktu widzenia, który głosi, że polscy antysemita w czasie wojny głównie ratowali Żydów. Inną znaną cechą w jego krótkim opisie osób ratujących Żydów jest to, że autor poświęca niewiele uwagi nielicznej grupie jednostek bezinteresownie oddanych ratowaniu Żydów, jak na przykład Antoninie Wyrzykowskiej i rodzinie Dziedziców. Nie stawia pytania, dlaczego te osoby w okresie wczesnopowojennym, jak i obecnie (pokolenie wnuków w rodzinie Dziedziców), musiały opuścić swoje rodzinne strony w poczuciu zagrożenia o siebie i życie swoich najbliższych, i dlaczego ich wysiłki na rzecz ratowania Żydów nawet dzisiaj nie są tam uważane za czyny bohaterskie i przynoszące chlubę.

Chodakiewicz próbuje również udowodnić niewinność przestępców za pomocą tezy głoszącej, że oni sami stali się ofiarami dwóch „sądów pokazowych” w 1949 i w 1953 roku, za którymi stało NKWD i UB. Autor twierdzi, że bezpieka znęcała się nad nimi okrutnie w celu wymuszenia zeznań potwierdzających opis zbrodni autorstwa Szmuela Wasersztajna, jednego z żydowskich ocalańców a masakry (s. 118). Tak jak Strzembosz w debacie nad Jedwabnem w 2001 roku, tak i Chodakiewicz kwestionuje wartość merytoryczną zeznania żydowskiego ocalańca i tym samym sugeruje, że to przez **niego** grupa dwudziestu trzech mężczyzn z Jedwabnego trafiła niesłusznie na ławę oskarżonych. Jego analiza postępowania karnego służy wyłącznie do opisu rozmiarów bezprawia sądów w epoce stalinizmu, a nie zrozumienia niuansów dynamiki śledztw w sprawach dotyczących antysemita wystąpień i masakrowania Żydów w czasie wojny, w których uczestniczyli Polacy. Te niuanse są precyzyjnie omówione przez Rzeplińskiego w obszernym artykule zamieszczonym w *Wokół Jedwabnego*, (tom 1, s. 353–460). Zdaniem Rzeplińskiego, o wiele więcej osób powinno było zasiąść na ławie oskarżonych, niż się na niej znalazło, ale funkcjonariuszom UB nie zależało na wyświetleniu wszystkich okoliczności zbrodni i postawieniu w stan oskarżenia wszystkich podejrzanych. Odwrotnie, celem UB było zawężenie tej sprawy i określenie udziału w niej Polaków jako przymusowy, pasywny i krótkotrwały pobyt na rynku miasteczka, gdzie żydowska ludność została spędzona w czasie pierwszego etapu masakry. Dlatego też starano się wyświetlić jak najmniej faktów i wymienić jak najmniej nazwisk osób zamieszanych w zbrodnię. Zeznania podejrzanych, które potwierdzają ich minimalny udział w zbrodni, świadczą o tym, że funkcjonariusze UB osiągnęli swój cel. Można w tym miejscu dodać, że jak na ironię, strategia UB służąca **minimalizowaniu** roli i udziału Polaków w zbrodni odbiła się echem w książce historyka, podkreślającego obronę tradycyjnego, chrześcijańsko-narodowego etosu.

We wstępie i we wnioskach Chodakiewicz również snuje niejasne ogólne refleksje na temat udziału Polaków w zbrodni – „ludzie są w stanie dokonać każdej zbrodni” (s. 2) i „Tezy o tym, że etniczni Polacy brali udział w zbrodni mogą być prawdziwe. W końcu wojna często zmienia ludzi w bestie i w takiej sytuacji wszystko zdarzyć się może” (s. 178–179). Twierdzi zarazem w innym miejscu, że mordowanie Żydów na ziemi łomżyńskiej różni się zasadniczo od wystąpień antyżydowskich latem 1941 roku na Ukrainie, Litwie i Białorusi (s. 69), bo w przeciwieństwie do tych ostatnich nie

miało charakteru spontanicznego: ich główna przyczyna nie leżała w antysemityzmie miejscowej ludności i dlatego doszło doń z pewnym opóźnieniem – po wkroczeniu armii niemieckiej na te ziemie 22 czerwca 1941 roku. Refleksje te nie przyczyniają się w żaden sposób do pogłębienia wiedzy o dynamice antyżydowskich mordów latem 1941 roku na ziemiach polskich, rażą natomiast płytkością intelektualną. Zaprzeczenie możliwości jakichkolwiek podobieństw pomiędzy masakrą w Jedwabnem a masakrami Żydów w innych rejonach Europy Wschodniej latem 1941 roku przypomina tradycyjne ujęcie, wywodzące się z dyskusji politycznej, jaką toczyła część podziemnych elit już w okresie drugiej wojny światowej. Według tego ujęcia, porównania stosunku i zachowań do Żydów ludności (etnicznie) polskiej ze stosunkiem i z zachowaniem w stosunku do Żydów innych społeczeństw w Europie Wschodniej były uważane za niedopuszczalne ze względu na szczególną pozycję Polski w walce z nazistowskimi Niemcami i tym samym ze względu na obronę jej honoru.

Z perspektywy nauki o konfliktach międzyetnicznych takie badania porównawcze są bardzo ważne i niezmiernie potrzebne, bo mogą nie tylko wskazać różnice i podobieństwa w dynamice wystąpień antyżydowskich latem 1941 roku w Europie Wschodniej, ale też pogłębić naszą wiedzę na temat roli antyżydowskich uprzedzeń w wybuchu antyżydowskich masakr i na temat zasięgu społecznej (grass-root) kolaboracji w krajach, w których elity polityczne kolaborowały z Trzecią Rzeszą na oficjalnym politycznym szczeblu, takich jak Litwa, Rumunia czy Ukraina i w kraju takim, jak Polska, w której nie miała miejsca oficjalna polityczna kolaboracja z Trzecią Rzeszą. Badania te, niezwykle trudne ze względu na ilość archiwalnych źródeł zapisanych w różnych językach, wymagają współpracy wielu badaczy i to jest jeden z powodów, że są wciąż niewystarczająco zaawansowane.

Przyczyny zbrodni według Chodakiewicza

Analiza przyczyn zbrodni w Jedwabnem Chodakiewicza jest tak samo nieprzekonująca i pełna wewnętrznych sprzeczności i niejasności, jak jego opis zbrodni i oprawców. Służy ona również podobnemu celowi – udowodnieniu, że etniczni Polacy nie odegrali w niej znaczącej roli. W przeciwieństwie do Andrzeja Żbikowskiego i wielu innych badaczy, autor nie traktuje antyżydowskich uprzedzeń i stereotypów jako jednej z głównych przyczyn wybuchu mordów. Kuriozalnie, Chodakiewicz wymienia część z wyróżnionych przez innych badaczy przyczyn zbrodni, takich jak przyzwolenie Niemców na mordowanie Żydów; okres interregnum, gdzie jeden – sowiecki – okupant właśnie uciekł, a następny – niemiecki – jeszcze nie utrwalił swojej władzy na podbitym terytorium; chęć grabieży i wzbogacenia się cudzym kosztem; mordercze chęci jednostek; okupację sowiecką, w ciągu której wzmocnił się antysemicki stereotyp Żyda bolszewika działającego na szkodę Polski i Polaków; i ogólną demoralizację społeczeństwa spowodowaną wojną (s. 165). Ale ta lista przyczyn, zacytowana przez autora dopiero we wnioskach, nie ma żadnego związku z jego główną interpretacją zbrodni – jak wiele innych cytowanych opisów i argumentów funkcjonuje bez logicznego spójnego związku z resztą tez przedstawionych przez autora. Oczywiście, Chodakiewicza nie interesują również powiązania pomiędzy tymi różnymi przyczynami i rolą

miejscowych oprawców, co jest znamienne, biorąc pod uwagę lansowanie się autora na kompetentnego znawcę literatury przedmiotu. Rażąco widoczny jest w książce także brak odniesień do bogatej teoretycznej i analitycznej literatury konfliktów międzyetnicznych, w której podkreśla się wagę różnorodnych przyczyn w analizie natury i dynamiki antymniejszościowych masakr.

Jednym z najważniejszych argumentów, które autor podaje na poparcie swojej tezy o popełnieniu zbrodni w Jedwabnem przez Niemców i niemożności odegrania przez Polaków znaczącej w niej roli, głosi, że polski antysemityzm nie miał charakteru rasistowskiego, co oznacza, że nigdy nie był ludobójczy, czyli innymi słowy nie miał nic wspólnego z nazistowską wersją niemieckiego antysemityzmu (s. 150). Jest to wytłumaczenie nie tylko uproszczone, ale także przede wszystkim chybione w analizie masakry w Jedwabnem. Po pierwsze, autor nie bierze pod uwagę tego, że w radykalnej wersji przedwojenny antysemityzm w Polsce również posiadał elementy czysto rasowe, reprezentowane przede wszystkim przez część tak zwanej grupy „młodych” w Narodowej Demokracji i w ich skrajnych organizacjach, a także przez osoby działające w Akcji Katolickiej. Po drugie, autor nie zadaje ważnych merytorycznie pytań o rolę antysemickich uprzedzeń i stereotypów w wywoływaniu fali antyżydowskich pogromów i wystąpień w okresie międzywojennym, kiedy to polskie państwo, które stało na stanowisku litery prawa i porządku, nie było w stanie ich powstrzymać. W przeciwieństwie do badaczy takich jak Żbikowski, Dariusz Libionka, Jan Milewski, Chodakiewicz nie uwzględnia także tak ważnego czynnika, jakim jest kontynuacja i wpływ przedwojennych antysemickich stereotypów na sposób myślenia i zachowań w stosunku do miejscowych Żydów w czasie wojny, i na ich radykalizację spowodowaną wojną i okupacją kraju przez dwa totalitarne reżimy.

Teza autora głosząca, że przedwojenny polski antysemityzm, reprezentowany przez Stronictwo Narodowe, wyróżniał się chrześcijańsko-konserwatywnym charakterem i że dzięki temu nie stanowił fizycznego zagrożenia dla Żydów jako społeczności (s. 150), przewodzi mu również w opisie stosunków chrześcijańsko-żydowskich i antyżydowskich wystąpień w Jedwabnem i w okolicy w okresie międzywojennym, zamieszczonym w rozdziale pierwszym. I tu także mamy do czynienia z niespójnymi i nieprzekonującymi argumentami. Autor stara się udowodnić, że za antyżydowskimi wystąpieniami w tym rejonie stały z jednej strony, ogólna bojownicza natura miejscowej społeczności chłopskiej (s. 40-41), a z drugiej, konflikt kulturowy pomiędzy chrześcijańską a żydowską cywilizacją (s. 32-33, 38-39), czyli innymi słowy niezasymilowani kulturowo Żydzi sami mieli jakoby stanowić jedną z głównych przyczyn napadów na nich. Ten drugi argument, który jest w istocie tautologiczny, bo tłumaczy konflikt pomiędzy dwiema społecznościami za pomocą konfliktu, był rozpowszechniany w okresie międzywojennym między innymi przez profesora filozofii i antysemitę Feliksa Konecznego.

Warto tu dodać, że ostatnimi laty interpretacja tłumacząca konflikty polsko-żydowskie za pomocą tezy o konflikcie kulturowym między chrześcijańską a żydowską cywilizacją przeżywa swoisty renesans w etnonacjonalistycznej historiografii polskiej, poświęconej nie tylko okresowi międzywojnemu, ale także okresowi wojennemu - w tym ostatnim przypadku najbardziej rażącym przykładem jest praca Ewy Kurek

Poza granicą solidarności: Stosunki polsko-żydowskie, 1939-1945 (Kielce 2006), w której autorka dowodzi, że różnice cywilizacyjne między chrześcijaństwem a judaizmem powodowały konflikty pomiędzy Żydami a Polakami, i że Żydów charakteryzowała postawa cudzoziemska, a nie obywatelska w stosunku do losu państwa polskiego, co musiało, jej zdaniem, ciężko zaważyć na polsko-żydowskich stosunkach w okresie Zagłady. Chodakiewicz, w recenzji z tej książki, chwali Kurek właśnie za to podejście: „Autorka uniknęła tak charakterystycznego dla wielu myślenia stadnego. Jest to praca wyjątkowa właśnie dlatego, że historyczka poszybowała wysoko poza szablony” (*Bez wspólnoty*, „Glaukopis” 2007, nr 7-8, s. 377).

W użyciu tezy o konflikcie pomiędzy żydowską a chrześcijańską cywilizacją widoczne jest bazowanie na antyżydowskich przesłankach i stereotypach. Choć w *Massacre in Jedwabne*, skierowanej do amerykańskiego czytelnika, Chodakiewicz stara się być na pozór poprawny, niemniej jego praca zawiera swoiste antyżydowskie stereotypy i przesłanki o różnym charakterze i różnej intensywności – częściej zakamuflowane niż wypowiedziane wprost. Na przykład, autor stawia typowy dla dyskursu etnonacjonalistycznego znak równości pomiędzy polskim antysemityzmem a społecznymi uprzedzeniami Żydów w stosunku do ludności polskiej (s. 41), nie biorąc pod uwagę obszernej literatury przedmiotu, która wskazuje, że te ostatnie często wynikały z negatywnego traktowania mniejszości żydowskiej przez etnicznie polską większość. Autor również kuriozalnie strofuje rabina (Herschela) Bakera za jego „separatyzm kulturowy”, który, jego zdaniem, jest widoczny w *Księdze Pamięci Jedwabnego* autorstwa Bakera. Chodakiewicz zarzuca Bakerowi, że w swojej pracy nie uwzględnił szerszego kontekstu życia społeczności chrześcijańskiej w Jedwabnem (s. 27). Tym samym demonstruje on nie tylko dwuznaczną postawę, ale także brak podstawowej wiedzy merytorycznej o problemach asymilacji obywatelskiej Żydów polskich i o źródłach żydowskich, jakimi są Yizkor Buch. Księgi te należą do tego gatunku literatury, która koncentruje się na opisie wewnętrznym życia społecznego i kulturalnego społeczności żydowskiej, co nie znaczy, że nie zawierają one opisów relacji z chrześcijańskimi sąsiadami.

Okres dwudziestu dwóch miesięcy sowieckiej okupacji lat 1939-1941 i relacji pomiędzy żydowską a chrześcijańską społecznością jest następnym niejasnym tematem, poruszonym w *Massacre in Jedwabne*. Tak jak w innych partiach pracy, mamy tu do czynienia z wieloma niespójnymi i przeciwstawnymi argumentami. Z jednej strony, autor nie traktuje tego okresu, w ciągu którego nasiliły się antyżydowskie uprzedzenia i stereotypy, szczególnie stereotyp żydokomuny, jako jednej z głównych przyczyn masakry. Z drugiej strony, stwierdza on, że sowiecka okupacja miała znaczący wpływ na relacje pomiędzy żydowską a chrześcijańską społecznością (s. 52). Na poparcie swojej tezy, że antysemicki stereotyp żydokomuny nie odegrał ważnej roli w zachowaniach etnicznej ludności polskiej w stosunku do Żydów, autor dowodzi, że większość ludności polskiej była w stanie (intelektualnie i emocjonalnie) pojąć, że większość ich żydowskich sąsiadów nie była komunistami współpracującymi z nową sowiecką władzą na ich szkodę, a tylko nieliczna aktywna mniejszość (s. 70).

W przeciwieństwie do Grossa, Chodakiewicz nie traktuje antyżydowskich napięć i pierwszych ataków na jedwabieńskich Żydów, które miały miejsce w ciągu ostatniego

tygodnia czerwca 1941, jako początku antyżydowskiej atmosfery, która osiągnęła apogeum 10 lipca tego samego roku, ale jako zupełnie oddzielne wydarzenie – część antysowieckiej rewolty przeprowadzonej przez miejscową podziemną polską elitę. Ta ciągnąca teza, jak większość innych tez, ma za zadanie przekonać czytelnika, że Polacy nie grali **znaczącej** roli w samej zbrodni 10 lipca 1941. Przy bliższym jej przyjrzeniu się napotyka się tutaj także sprzeczności i brak logicznego ciągu. Chodakiewicz twierdzi, że wiele ofiar tej antysowieckiej rewolty, która stanowiła wyrażenie gniewu za prześladowania i katorgi, jakie wycierpieli głównie etniczni Polacy, to byli także etniczni Polacy – różnego rodzaju kolaboranci z sowiecką władzą (s. 67–68). Ten argument ma się nijak do innego argumentu, głoszącego, że bardzo niewielu Polaków z Jedwabnego i z okolic kolaborowało z sowiecką władzą, w przeciwieństwie do aktywnej grupy kolaborantów, wywodzącej się z żydowskiej społeczności (s. 52). Chodakiewicz także sugeruje, że to jedwabieńscy żydowscy kolaboranci byli głównymi sprawcami cierpień ich chrześcijańskich sąsiadów, a nie napływowi przedstawiciele władzy sowieckiej (s. 56–57).

Chociaż autor zaznacza, że część żydowskiej klasy średniej również stała się ofiarą sowieckich prześladowań, niemniej twierdzi, że to etniczni Polacy cierpieli najbardziej w tym okresie i że bardzo niewielu miejscowych Żydów okazało im sympatię (s. 57). Tym samym jego ogólne spojrzenie na okres sowieckiej okupacji można ująć jako tradycyjne i dominujące w polskiej historiografii – pisane z perspektywy cierpień wyłącznie własnej grupy etniczno-narodowej i niewyciągające żadnych głębszych wniosków wynikających z sowieckiej polityki tworzenia nowego porządku i z niuansów relacji między różnymi grupami narodowymi i etnicznymi, jakie tworzyły się na skutek manipulacji sowieckiej władzy. Takie szersze podejście, podyktowane pytaniami merytorycznymi, a nie przynależnością do danej grupy etnicznej można na przykład odnaleźć w pracach Grossa (*Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, wyd. 1, Princeton 1988; wyd. 2, Princeton 2004) i Krzysztofa Jasiewicza (*Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce*, Warszawa 2002). W przypadku tego ostatniego, Chodakiewicz selektywnie wykorzystuje wyniki jego rzetelnej semantycznej analizy świadectw Polaków – ocalańców wywózek sowieckich – i sowieckiej archiwalnej dokumentacji, dotyczącej okupacji Jedwabnego i okolic. Analiza Jasiewicza potwierdza tezę Grossa o tym, że jedwabieńscy Żydzi stanowili nieliczną grupę pośród ogółu kolaborujących z władzą sowiecką. A także, że większość etnicznych Polaków, ofiar deportacji z tych terenów, postrzegała sowiecką okupację poprzez pryzmat antysemitycznej kliszy – żydokomuny – co nie było zgodne z rzeczywistością, ale brało się z tego, że ta klisza była sposobem postrzegania Żydów, utrwalonym już w okresie przedwojennym.

Nierzetelny, a wręcz kompromitujący autora, jest sposób, w jaki Chodakiewicz cytuje i odnosi się także do innych badaczy zajmujących się nie tylko rekonstrukcją mordu w Jedwabnem i okupacją sowiecką na tym terenie, ale także pamięcią o tym wydarzeniu. Tak na przykład na poparcie swojej głównej tezy o niemieckim zaplanowaniu, zorganizowaniu i wykonaniu zbrodni, z udziałem nielicznej i specyficznej grupy etnicznych Polaków, autor całkowicie przekręca sens i wymowę wyników badań nad tą pamięcią młodej antropolog Marty Kurkowskiej-Budzan (artykuł Kurkowskiej-

-Budzan ukazał się w *The Neighbors Respond: The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland*, A. Polonsky, J. Michlic [red.], Princeton 2004, s. 200–206). Wyniki Kurkowskiej-Budzan, która sama wyrosła w powojennym Jedwabnem, przypominają ustalenia Bikont z *My z Jedwabnego*. Wskazują na to, że pamięć o tym strasznym wydarzeniu, która była pamięcią najbardziej wstydliwą, a przez to nie poruszaną publicznie w miasteczku, jest nadal pamięcią żywą i wychodzącą na światło dzienne w rozmowach ze starszymi mieszkańcami. Te rozmowy są w wielu przypadkach niezwykle dramatyczne dla samych rozmówców: część bardziej wrażliwych świadków przeżywa tę zbrodnię na nowo – słyszy krzyki i prośby o ratunek Żydów mordowanych przez ich polskich sąsiadów. Za to byli oprawcy nadal nie przyznają się do zbrodni i albo wskazują na Niemców jako odpowiedzialnych za zbrodnię, albo unikają rozmów o tym wydarzeniu. Chodakiewicz selektywnie cytuje jeden z wywiadów, jakie opublikowała Kurkowska-Budzan, i ignoruje całkowicie wnioski badaczki, które wysnuła na podstawie analizy wszystkich przeprowadzonych wywiadów (s. 138).

Autor fałszuje także znaczenie debaty o Jedwabnem we współczesnych badaniach i dyskusji publicznej nad historią Polski w XX wieku. Sugeruje, że ta debata była nieproporcjonalna do wagi wydarzenia i zablokowała publiczne rozmowy na temat zbrodni komunistycznych, popełnionych w latach 1945–1989. Nawet krótki pobieżny przegląd prasy, nie mówiąc już o odwiedzeniu strony internetowej Instytutu Pamięi Narodowej, szczególnie jego działu dotyczącego publicznej edukacji, wskazuje, jak pokrętne i niezgodne z prawdą są oceny Chodakiewicza. Autor także nie zauważa znaczenia debaty o Jedwabnem w przełamywaniu trudnych tematów dotyczących relacji polsko-ukraińskich i polsko-niemieckich.

Końcowe wnioski o etnonacjonalistycznej historiografii

Podsumowując, *Massacre in Jedwabne* jest pracą, która przywraca stary ahistoryczny wizerunek Polski i etnicznych Polaków jedynie jako ofiar i bohaterów. Jest to wizerunek wpisany w pewną wizję polskości, w której jest miejsce tylko dla Polaków katolików i w której reprezentanci żydowskiej i innych mniejszości są traktowani nie jako równi polscy współobywatele, ale jako gorsi, a nawet obcy, których kulturalny i ekonomiczny wkład w życie państwa polskiego i jego wszystkich obywateli się nie liczy. Jest to także wizerunek wpisany w pewną koncepcję patriotyzmu. Nie ma w nim miejsca na otwartość, rzetelność i prawdę w omawianiu trudnych kart historii Polski, które zaświadczać o małości, podłości i przestępczości osób i grup, należących do etnicznie polskiej większości, a nie wyłącznie do przedstawicieli sąsiednich narodów i etniczno-narodowych i kulturalnych mniejszości.

Główna teza w *Massacre in Jedwabne* jest też policzkiem wymierzonym w pamięć o żydowskich ofiarach zbrodni w Jedwabnem i generalnie w pamięć o Holokauście. Pamięć pozostaje jedynym namacalnym świadectwem, jakie pozostaje ocalańcom etnicznych mordów. W tym sensie w *Massacre in Jedwabne* ta zniekształcona przez Chodakiewicza pamięć stała się również symbolicznie ostatnią ofiarą tej zbrodni.

Ze względu na tendencyjność i ideologizację książka *Massacre in Jedwabne* może być także uważana za symbol zniewagi dla ważnych osiągnięć współczesnej pokomu-

nistycznej historiografii polskiej. Trawestując słowa Istvana Deáka, którego autor uważa za swojego mistrza, można byłoby powiedzieć, że Chodakiewicz zapomniał o tym, że żadna praca historyczna, a szczególnie zakłamująca przeszłość i podporządkowana ideologicznym przesłankom, nie ma prawa domagać się głoszenia jedynej absolutnej prawdy o przeszłości. Siew niejasności, niespójności myśli i arogancji nie owocuje ziarnem wielkości.

Joanna B. Michlic